Cena egz. 10 gr.
Rok VI Tarnów, dnia 11 grudnia 1938 r. Nr 50

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Niepokalana

O książkę dla wsi

Na wsi w zimie wolnego czasu każdy ma aż nazbyt. Codzienna, konieczna koło domu, kuchni i bydła krzątanina zajmuje ledwo parę godzin. Z resztą dnia niejeden po prostu nie ma co pcząć. Spędza go też na plątaniu się z kąta w kąt, bajdurzeniu i przekomarzaniu się, z kim się da, o byle głupstwo. Postępuje się tak nie z jakiegoś lenistwa, ale z konieczności, z braku odpowiednich obowiązków i prac, które by wypełniły te dobre cztery miesiące zimowych wakacyj. Za robotą, bowiem, ruchem, zarobkiem każdy aż się rwie, tak że okres zimy można by najwłaściwiej określić jako coraz niecierpliwsze wyglądanie wiosny, tych różnorodnych prac, jakie się z nią w polu, w całej gospodarce rozpoczynają. W oczekiwaniu jej nadejścia tymczasem na przeciąg zimowych miesięcy wielu zapada w fizyczną i duchową martwotę.

Z tego rodzaju zimowym bytowaniem nie może się pogodzić młodsza generacja gospodarzy i młodzieży. Dla niej taki jednostajny, bezczynny tryb życia wydaje się nieznośnym. Stara się też na wszelki sposób go urozmaicić, wzbogacić, uprzyjemnić. Dziś też wśród niej obserwujemy różnorodne, ożywione wysiłki w kierunku podniesienia i wzmożenia na wsi w okresie zimowym życia organizacyjnego, umysłowego, towarzyskiego i t. p. Urządza się częste zebrania, odczyty, rozmaite imprezy, kursy, przedstawienia amatorskie. Coraz więcej także ta młoda wieś garnie się do książki. Pragnie się uczyć, dowiadywać o szerokim świecie, o współczesnych urządzeniach, prądach, zdobyczach, udoskonaleniach. pragnie uzupełniać swe zaniedbania i braki z nauki szkolnej, bo rozumie lepiej, niż starzy, potrzebę i znaczenie głębszej, rzetelnej oświaty.

Niestety, na przeszkodzie tym jej chwalebnym zamysłom staje niemożność zdobycia odpowiednich książek do czytania i nauki. Biblioteki na wsi są rzadkością. Jeśli się zaś gdzie jaka trafi, to zasób książek w niej jest nadzwyczaj ubogi, przy tym do potrzeb i zainteresowań czytelników wiejskich zupełnie niedostosowany. Przeważnie do rąk ich dostaje się gdzieś przez kogo przygodnie wypożyczona jakaś powieść. Jest nią najczęściej albo jakiś staroświecki, ckliwy i śmiertelnie nudny romans, albo znów jakaś sensacyjna, kryminalna, brukowa nowość, która dziwnym sposobem nabiera nagle w danym środowisku rozgłosu i budzi powszechne zaciekawienie. Czasem reklamę jej urabia służąca z miasta, to znów jaki niedouczony miejscowy inteligent. Nieraz zjawia się też książka w powieściowej formie, poruszająca bolączki współczesnego życia, aktualne zagadnienia ustrojowe, społeczne, moralne, zalecająca równocześnie ich rozwiązania radykalne, zgodnie z programami głoszonymi przez różne czerwone międzynarodówki. Takie dzieła podsuwają chytrze do czytania członkom niektórych organizacyj młodzieżowych podejrzani oświatowcy i prelegenci, zabiegający o pozyskanie dla swych obozów młodzieży ludowej.

Obok wymienianych powieścideł spotkać można na wsi i któreś z arcydzieł naszych klasyków — Mickiewicza, Słowackiego, Konopnickiej, którego nikt przeczytać do końca nie zdoli, choć niejeden czytać zaczyna. Z książek naukowych niekiedy plącze się w jakimś domu podręcznik historii, literatury, fizyki, przypadkowa pozostałość po jakimś gimnazjaliście. Podręcznik taki wzbudza u tych, do których rąk trafem się dostanie, prawdziwą ciekawość i radość, ale z jego zawartości niewiele mogą skorzystać, bo jest ona wskutek swego naukowego, suchego, niepopularnego sposobu przedstawienia dla samouków wiejskich niedostępna.

Jak więc widzimy, żadna z tych, nader zresztą nielicznych, książek, jakie na wsi w obiegu się znajdują, dla niej się nie nadaje, ciekawości żądnych wiedzy czytelników wiejskich nie zaspokaja, pełnego zadowolenia im nie przynosi, zamiłowania do czytelnictwa nie szerzy, przeciwnie, do niego raczej zniechęca.

Z tych też powodów konieczną rzeczą okazuje się nie tylko zakładanie bibliotek wiejskich, samorządowych, TSL., przy organizacjach, ale także opracowanie odpowiedniego wykazu książek, jakie w nich znaleźć się powinny. Trudno bo dalej opierać czytelnictwo wsi na tym tak ubogim i bezładnym zbiorku książek, poważnych, ale trudnych — i bezwartościowych, przestarzałych, gorszących i ogłupiających, jakie się w niej po największej części trafiają. Należyty dobór lektury dla czytelników wiejskich jest sprawą niezwykle ważną. Trzeba bowiem pamiętać, że wpływ książki, jak w ogóle słowa drukowanego, jest u nich o wiele głębszy, niż u czytelników wykształconych, bardziej krytycznych i niewrażliwych. Treść jej przeżywa się całą duszą, w zawarte poglądy wierzy pochopnie, przyswaja się je na trwałe i drugim głosi. Książka jest autorytetem, wyrocznią, drogowskazem. Dla samej rozrywki, zabicia czasu nie czyta się prawie nigdy, ale zawsze, nawet w powieści, szuka się nauki, mądrości, przykładów życia i postępowania.

Biorąc tedy pod uwagę tę postawę czytelników wiejskich, oraz ich istotną potrzebę duchową, należy dawać im w ręce przede wszystkim książki o treści naukowej, oczywiście w przystępny, popularny sposób napisane. Wieś się pragnie — jak stwierdziliśmy — głównie uczyć, chce bliżej poznać zagadki życia, świata, przyrody, zdobycze techniki, przemysłu, cywilizacji. Trzeba więc jej dostarczyć popularnych dzieł z dziedziny astronomii, wyjaśniających budowę wszechświata, jego ogromu i piękności, te wspaniałości i dziwy nieba gwiaździstego, na które stale patrzy, a nic nie pojmuje. Trzeba jej dalej dać książki traktujące o ziemi, jej dziejach, górach i morzach, krajach i ludach; książki o wielkich dziełach myśli i rąk ludzkich, kanałach, tunelach, budowlach, świątyniach, okrętach, o wielkich podróżnikach, odkrywcach i wodzach. Nic to, że już o tym w szkole się uczono. Wiadomo przecież, jak nikłe w niej wiadomości podawano i jak mało z nauki tej w pamięci pozostało. Zresztą umysł naprawdę łaknie wiedzy w poważnych dawkach dopiero w wieku od lat 14, tj. właśnie wtedy, gdy się ze szkołą rozstaje. Nie ma prawie u nas dla pozaszkolnej młodzieży zorganizowanych kursów dokształcających, samouczków, więc książka popularno-naukowa, systematyczna lektura musi je zastąpić.

Trzeba tu nadmienić, że nie ze wszystkich dziedzin wiedzy istnieją u nas już gotowe, odpowiednie, popularne wydawnictwa. Wiele też z nich nie nadaje się do użytku ze względu na tendencyjne, materialistyczne ujmowanie i tłumaczenie poruszanych zagadnień. Należałoby tedy zawczasu pomyśleć o specjalnym dla potrzeb wsi i bibliotek ludowych wydawnictwie. Opracowanie poszczególnych działów nauki winno się powierzyć ludziom, których katolicki światopogląd nie ulega najmniejszej wątpliwości. A takich uczonych jest — chwała Bogu — w Polsce długi poczet.

M. S.

Dobry obiad — przed powieszeniem

W dawnych czasach był zwyczaj, że zbrodniarze przed powieszeniem dostawali wyśmienity obiad. Podawano im wszystko, czego tylko zażądali. Chciano im w ten sposób sprawić radość, ostatnią uciechę przed śmiercią.

Ciekawa rzecz, że grzesznikom, bezbożnikom rozmaitym, dobrze się zazwyczaj powodzi w życiu. Szczęści się im w domu, w oborze, na polu, w interesie, w urzędzie... Czy to tylko przypadek? Nie, to nie jest przypadek! Przypadkiem nic się nie dzieje — wszystkim kieruje Opatrzność Boża. To powodzenie w życiu, jakim się często cieszą ludzie źli, nie jest niczym innym, ale tym obiadem, który podawano dawniej skazanym na powieszenie. Sam Pan Bóg przyrządza grzesznikom ten obiad. Bóg bowiem jest bardzo sprawiedliwy. Widzi, że grzesznik czyni czasem dobrze. Jest miłosierny dla ubogich, jest uczciwy w handlu, pracuje sumiennie w swoim zawodzie... Gdzież sprawiedliwy Bóg wynagrodzi go za to dobro. W wieczności nie będzie go mógł wynagrodzić, bo ma pełno grzechów na sumieniu i w nich — przewiduje to Bóg — ostatecznie umrze. Dlatego daje mu powodzenie doczesne.

Już św. Augustyn, przed 1600 laty, zauważył, że nie ma większego nieszczęścia, jak stałe powodzenie grzesznika. Czy rozumiecie to powiedzenie? Św. Augustyn chciał przez to powiedzieć: Jeżeli grzesznikowi stale powodzi się dobrze — jest to zły znak; znaczy to, że Bóg na drugim świecie nie przygotowuje mu już żadnej nagrody. Nigdy więc nie trzeba zazdrościć ludziom złym powodzenia i szczęścia — są to ludzie raczej pożałowania godni! Zazdrościć grzesznikowi powodzenia na ziemi — znaczy tyle, co zazdrościć skazanemu na szubienicę tego ostatniego, dobrego obiadu.

Nie wyznaczajmy nigdy Panu Bogu, jak i kiedy ma nas wynagrodzić za dobre życie... Bóg jest hojnym Panem i w swoim czasie wynagrodzi nas po Bożemu. Jeżeli nie nagradza zaraz, jeszcze w tym życiu, to nagrodzi w wieczności. Nie denerwujmy się nigdy, gdy widzimy, że grzesznika już teraz Bóg wynagradza. Niechże się i on ucieszy przed swoją wieczną zgubą — nam teraz się może niedobrze powodzi, ale gdy dobrze żyć będziemy i w łasce uświęcającej — będzie się nam też dobrze powodziło. Może później trochę niż grzesznikowi... ale lepiej i dłużej!

Bywa jednak czasem, że dobry Bóg daje grzesznikowi jeszcze większą nagrodę za jego niektóre dobre uczynki. Daje łaskę nawrócenia. Dzieje Apostolskie (rozdz. 10) opowiadają, że w mieście Cezarei żył jeden dzielny oficer pogański, Korneliusz, który lubił się modlić i ubogich wspierać. Temu poganinowi powiedział Bóg przez anioła: „Korneliuszu, wysłuchana jest modlitwa twoja i jałmużny twoje wspomniane są przed obliczem Boga. A przeto... wezwij Szymona, którego nazywają Piotrem". Korneliusz spełnił rozkaz Boży; posłał po św. Piotra i z rąk jego przyjął chrzest. Za dobre uczynki dał Bóg temu poganinowi, który pewnie niewinnym nie był, łaskę nawrócenia.

Nie tak dawno w Paryżu nawróciła się do Boga słynna artystka sceniczna. Była prawdziwym dzieckiem tego świata, o Bogu zupełnie zapomniała, latami nie przyjmowała Sakramentów św. Wreszcie pogodziła się z Bogiem — w dodatku nawróciła swoją matkę, która też od 40 lat żyła zupełnie bez Boga. Zainteresowany tym wypadkiem jeden ksiądz, któremu artystka o swoim nawróceniu opowiadała, stawia takie pytanie: Przez co zasłużyła sobie pani na tę wielką łaskę?... Może pani odmawiała choć czasem Zdrowaś Mario do Matki Boskiej? — Nigdy się nie modliłam — odpowiedziała. — Może ktoś z rodziny modlił się za panią? — Nie, moja rodzina cała jest niewierząca... — Może pani miała we czci jaki medalik?... — Też nie... — Więc nic pani dobrego nie czyniła? — Na to artystka: Jest w teatrze zwyczaj, że za dobre odegranie roli publiczność składa kwiaty. Ilekroć takie kwiaty otrzymałam, kazałam je mojej służącej zanieść do kościoła i złożyć na ołtarzu Matki Boskiej. To jest wszystko, co dobrego czyniłam przez wiele lat. — I za to wynagrodził Bóg artystkę, dając jej łaskę nawrócenia.

Cóż dopiero da Bóg temu, kto dużo dobrego czynił będzie, a zawsze w łasce Bożej!... „Stokroć tyle weźmie i żywot wieczny odziedziczy". (Mat. 19, 29). P.

Ewangelia na 3 niedzielę Adwentu

Onego czasu: Posłali Żydzi z Jeruzalem kapłanów i lewitów do Jana, aby go spytali: Ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzeczył, ale wyznał: że ja nie jestem Chrystusem. I spytali Go: Cóż tedy? Czy ty jesteś Eliaszem? I rzekł: Nie jestem. Czy jesteś ty prorokiem? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Kimże jesteś, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jak powiedział Izajasz Prorok. A ci, co byli posłani, byli z (grona) Faryzeuszów. I pytali go, mówiąc: Czemuż tedy chrzcisz, jeżeli ty nie jesteś Chrystusem, ani Eliaszem, ani Prorokiem? Odpowiedział im Jan mówiąc: Ja chrzczę wodą: ale wpośród was stanął, którego wy nie znacie. On jest, który za mną przyjdzie, który przede mną się stał, któremu ja nie jestem godzien rozwiązać rzemyka obuwia jego. To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzcił. (Jan 1, 19-28).

KALENDARZYK

Grudzień

11. N. **III. Adwentu, Św. Damazy,** papież, położył wielkie zasługi około przetłumaczenia Pisma św.
12. P. **Św. Aleksander,** męczennik, spalony za wiarę.
13. W. **Św. Łucja,** dziewica i męczenniczka, bohaterka cnoty czystości i męstwa.
14. Ś. **Św. Izydor i Towarzysze,** męczennicy. W wieku chłopięcym okazali nadzwyczajną stałość w wierze. Suche dni.
15. C. **Św. Walerian,** biskup, świątobliwy i dzielny obrońca wiary św.
16. P. **Św. Euzebiusz,** biskup i męczennik. Suche dni.
17. S. **Św. Łazarz,** biskup Marsylii. Suche dni.

Mowa Ks. Posła Dra Józefa Lubelskiego na posiedzeniu Sejmu dnia 3 grudnia b. r.

Wysoki Sejmie! Niedawno, bo 11 listopada br. obchodziliśmy uroczystość 20-lecia powstania naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Obchodziliśmy ją z żywą radością i z tą szlachetną dumą, żeśmy tych 20 lat niepodległości nie zmarnowali. Stworzyliśmy wielką, potężną, bohaterską armię, która jest najlepszym gwarantem naszej niepodległości, która jest bastionem cywilizacji chrześcijańskiej w dzisiejszych czasach w środkowej i wschodniej Europie.

Stworzyliśmy szkolnictwo polskie, ustaliliśmy granice, a w obecnym roku tego dwudziestolecia rozszerzyliśmy te granice o tak nam drogą ziemię piastowską Śląska Zaolziańskiego, o potężne nasze Tatry i przepiękne Pieniny. Silniej jeszcze oprze się nasz Orzeł Biały na turniach granitowych Tatr i rozpostrze swe skrzydła, by bronić Najjaśniejszej Rzeczypospolitej przed każdym wrogiem i przed każdą napaścią. Stworzyliśmy Gdynię, stworzyliśmy Mościce. Budujemy wielką zaporę wodną w Rożnowie, a obecnie z wielkim rozmachem tworzymy Centralny Okręg Przemysłowy, który ma być wzmożeniem naszego potencjału obronnego i gospodarczego. Wczoraj słyszeliśmy wielkie plany p. wicepremiera Kwiatkowskiego o nowych inwestycjach.

Ale obok tych dodatnich faktów, które wskazują, żeśmy nie zmarnowali tych 20 lat naszej niepodległości, jeszcze jest wiele w naszej Ojczyźnie, w naszym Państwie, do zrobienia, jeszcze czekają nas wielkie zadania, ażeby stworzyć Polskę potężną i wielką.

Jeżeli chodzi o najliczniejszą warstwę narodu, o **stan włościański** — to muszę stwierdzić, że na wsi polskiej niedobrze się dzieje. W wielu okolicach panuje tam skrajna nędza. Dużo ludzi formalnie głoduje, nie ma najkonieczniejszych rzeczy do życia, jak żywności, ubrania, obuwia, opału. Czarny obraz wsi, namalowany przed 3 laty przez p. ministra Kwiatkowskiego, nic się nie zmienił. Wieś jest nadal biedna i głodna.

Wieś jest także w wysokim stopniu rozgoryczona wskutek pozbawienia jej praw obywatelskich przez obecną ordynację wyborczą, która powinna być jak najprędzej zmieniona, a która mogła być zmieniona w poprzednim Sejmie, gdyby Rząd chciał był tej zmiany.

Wieś jest także rozgoryczona, bo wskutek wysokich opłat nie może kształcić swoich zdolnych synów w szkołach średnich i wyższych. I dziś do rzadkości należy na wsi syn chłopski, uczący się w tych szkołach. A szkoda, bo tam nieraz wielkie talenty, wielkie zdolności giną.

Wieś jest także rozgoryczona tym bezrobociem, które panuje. Młode zwłaszcza pokolenie rwie się do pracy, a tej pracy nie ma. To bezrobocie zabija u młodzieży ducha i tężyznę fizyczną i sprowadza często na manowce, tym bardziej, że żywioły bezbożnicze i komunistyczne nie spoczywają, ale oddziaływują destrukcyjnie na młodzież.

Powstaje **Centralny Okręg Przemysłowy.** My się z tego Okręgu bardzo cieszymy i nie ma Polaka, którego by nie radowała Stalowa Wola, Mielec, Dębica, czy inne ośrodki przemysłowe. Ale jako kapłan i obywatel konstatuję z boleścią, że w tym Okręgu Przemysłowym zaczyna się szerzyć pijaństwo w zastraszający sposób. I pod tym względem władze muszą wkroczyć, ponieważ podawanie w małych naczyniach alkoholu, następnie pozwalanie na zakładanie szynków w wielkiej liczbie przyczynia się do rozpijania ludności. Co mi z tego, że chłop i robotnik tam zarabia, skoro potem w dużym procencie zostawia to w karczmie? Co mi z tego, że on za swoją ciężką pracę dostanie pieniądze, skoro potem wskutek pijaństwa niszczeje duchowo i fizycznie? Dlatego też interwencja ze strony władz państwowych jest tutaj konieczna, jeżeli chcemy uchronić ludność, polskich włościan i robotników, którzy stanowią podstawę narodu, od upadku moralnego i zdegenerowania fizycznego.

Na polu oświaty dużo w Polsce zrobiono. Muszę z pewną satysfakcją powiedzieć, że w ostatnich trzech latach zmieniło się w Polsce pod tym względem na lepsze. Ale jeszcze przeszło pół miliona dzieci mamy bez szkół, ponieważ brak szkół i brak sił nauczycielskich nie pozwala tej młodzieży uczęszczać do szkoły.

I znów, jeżeli chcemy mieć Polskę silną i potężną, to musimy się starać, aby w tej Polsce była oświata, by w młodym pokoleniu nie było nikogo, który by — chcąc się uczyć — nie miał sposobności i możności nauki. A jeżeli mówi się o szkole, to muszę podnieść także konieczność lepszego uposażenia nauczycielstwa powszechnego, które pracuje nieraz w najtrudniejszych warunkach w budynkach, które nie odpowiadają zupełnie pojęciu szkoły i potrzebom tej szkoły. Tak samo wymaga zmiany na lepsze szkolnictwo średnie. I tam są wielkie braki, wielkie narzekania, wielki niedostatek. I dlatego musimy zdobyć fundusze na oświatę, jeżeli chcemy mieć Polskę wielką i potężną.

Jeżeli chodzi o **świat pracy**, to i tu potrzebne są zmiany. Jak słyszeliśmy wczoraj z ust p. Wicepremiera — stan zarobków się polepszył, ale w bardzo wielu przedsiębiorstwach i państwowych i prywatnych robotnik zarabia poniżej słusznego wynagrodzenia, tak że absolutnie z tych 2 czy 3 zł., czy nawet 1 zł. 50 gr. z rodziną wyżyć nie może. Jeżeli się mówi, że nie ma pieniędzy na większe płace robotnika, że przez większe płace upadnie przemysł — to chcę zaznaczyć, że bardzo często nie ma pieniędzy dla robotnika, a są pieniądze na wielkie płace dyrektorów (oklaski), na wielkie tantiemy dla członków rad nadzorczych.

Jeżeli przejdziemy do **świata urzędniczego**, to muszę stwierdzić, że bolączką tego świata urzędniczego jest krzywdząca w najwyższym stopniu antyspołeczna ustawa uposażeniowa z 1934 r. (oklaski), ustawa, która wyższym urzędnikom, mającym dość duże płace, w każdym razie aż nadto wystarczające, pododawała jeszcze pensje, rozmaite wysokie dodatki funkcyjne, a niższym i średnim funkcjonariuszom uposażenie znacznie zmniejszyła.

I dlatego w imię sprawiedliwości wołam o zniesienie tej ustawy, o nową sprawiedliwą ustawę uposażeniową, zabezpieczającą dodatki rodzinne.

Jeżeli chcemy, by świat urzędniczy był zadowolony, jeżeli domagamy się od niego pracy, musi ta ustawa uposażeniowa z 1934 r. jak najprędzej być zmieniona. Dziwię się, że do tego czasu ona nie została zmieniona, nie została usunięta. P. wiceminister Grodyński jeszcze w 1936 r. obiecał nam na Komisji Skarbowej, że przyjdzie z nową ustawą uposażeniową, niestety do tego czasu tej nowej ustawy nie ma świat urzędniczy i niżsi funkcjonariusze państwowi w najwyższym stopniu są słusznie rozgoryczeni. I nic dziw-

nego, bo ten funkcjonariusz i ten urzędnik nie ma z czego żyć, nie ma z czego wychować swoich dzieci i wykształcić. Słyszeliśmy tu wczoraj zdanie piękne i trafne, że największym bogactwem Polski — to ludzie. Słyszymy również o tym, że największym bogactwem Polski i naszą nadzieją — są młode pokolenia. Tymczasem przyrost naturalny wskutek tych warunków strasznych i na wsi i w sferach robotniczych i w sferach urzędniczych coraz bardziej maleje i boję się, że gdy tak pod tym względem dalej pójdzie, to możemy dojść do katastrofy.

P. wicepremier Kwiatkowski złożył wczoraj oświadczenie, że podatek specjalny nie będzie dotyczył gorzej płatnych urzędników. Ja uważam, że ten podatek specjalny należy znieść dla urzędników do V. stopnia wyłącznie, ponieważ wszyscy ci urzędnicy znajdują się przeważnie w trudnych warunkach życiowych.

Jeżeli się mówi, że nie ma pieniędzy na poprawę losu urzędników, to świat urzędniczy średni i niższy tego nie rozumie. Oni mówią, że jeżeli są pieniądze na wielkie płace dygnitarzy państwowych i jeżeli są pieniądze na wielkie dla nich dodatki funkcyjne, wysokie dodatki reprezentacyjne i na wiele innych rzeczy, to muszą się znaleźć także na to, ażeby ten funkcjonariusz niższy i średni mógł owocnie pracować i żyć tak, jak człowiek.

Poruszona była także **sprawa przemysłu**, sprawa dla Polski bardzo ważna. Ja tutaj ograniczę się do paru uwag. Uważam, że przemysł, dotyczący obrony Państwa, przemysł wojenny, powinien być upaństwowiony, a przemysł, który z przemysłem wojennym ma ścisły związek, jak przemysł naftowy, jak przemysł węglowy i jak przemysł hutniczy, powinien być unarodowiony.

Taki stan, jak obecnie, zagraża obronności Państwa polskiego, a w razie wojny może spowodować katastrofalne skutki.

Uważam także, że raz trzeba **skończyć z kartelami.** Słyszeliśmy tutaj wczoraj oświadczenie, że Rząd wystąpił z projektem ustawy o prawie kartelowym.

Pan minister Kwiatkowski, gdy obejmował swój urząd przed 3 laty oświadczył, że zabierze się do karteli. Zabrał się, ale do tych małych, mniej szkodliwych, a wszystkie wielkie zostały i dalej działają na szkodę Państwa. Jadąc przez Polskę, można spotkać wielkie obiekty przemysłowe, jak rafineria nafty w Gliniku Mariampolskim i w Limanowej, które są teraz zamknięte, rdzewieją i porastają trawą, właśnie wskutek kartelu. I dlatego, jeżeli mamy uzdrowić przemysł, to raz trzeba skończyć z kartelami.

Pan premier Składkowski wczoraj oświadczył współpracę z Sejmem i apelował o tę współpracę. Jestem głęboko przekonany, że cały Sejm będzie współpracował z Rządem i odniesie się do tego Rządu, który jest Rządem polskim, z zaufaniem (oklaski).

Ale chciałbym także, ażeby Wysoki Rząd miał zaufanie do Sejmu. To zaufanie w ostatnich czasach dość silnie zostało poderwane przez **dekrety.** Ja wiem, że niektóre dekrety były konieczne, że z niektórymi dekretami trudno było czekać, zwłaszcza z dekretami dla ziem przyłączonych.

Ale mam to głębokie przekonanie, że z niektórymi dekretami, zwłaszcza z dekretem prasowym, można było zaczekać, by go Sejm uchwalił, by nie było tych szykan i krępowania prasy, która jest przecież ważnym czynnikiem w życiu publicznym.

Wysoki Sejmie! Polskę czekają wielkie i trudne zadania. Ażeby zrealizować te wielkie i trudne zadania, i ażeby w dzisiejszych czasach Polska wyszła z tego położenia nie tylko obronną ręką, ale i wzmocniona, musi być współpraca wszystkich czynników, musi być zjednoczenie całego narodu do wspólnej, harmonijnej pracy (oklaski). Ja całą duszą jestem za tym zjednoczeniem (oklaski), bo tylko w jedności siła. Ale musimy sobie zdawać sprawę, że ażeby nastąpiło to zjednoczenie do wspólnej pracy — to my tu już w Sejmie musimy dać przykład tej współpracy.

Dzielimy się tu, proszę Panów. Jedni Panowie należą do Obozu Zjednoczenia Narodowego, drudzy nie, ale jednym i drugim przyświecać winna wielka idea służby Ojczyźnie (oklaski). I jestem głęboko przekonany, że tak samo p. gen. Skwarczyńskiemu przyświeca ta wielka idea, jak i jego kontrkandydatowi w Wilnie gen. Żeligowskiemu. Ale chciałbym, proszę Panów, ażeby Panowie zdawali sobie sprawę z tego, że Polska to nie tylko Obóz Zjednoczenia Narodowego, ażeby Panowie zdawali sobie sprawę z tego, że Polska to wielkie 35 milionowe Państwo, że Polska, to naród blisko 30 milionowy z wielką przeszłością i kulturą, że Armia, to wspólne nasze dobro (oklaski), to wspólne nasze ukochanie, że autorytety Pana Prezydenta i Pana Marszałka Rydza-Śmigłego powinny stać ponad wszystkimi sporami i rozgrywkami partyjnymi (oklaski), że te autorytety powinny być własnością całego Państwa polskiego i całego narodu polskiego. Jeżeli Panowie chcecie dążyć do zjednoczenia prawdziwego, to musicie Panowie mieć dużo wspaniałomyślności, dużo wielkoduszności, która cechuje ludzi szlachetnych i prawdziwie wielkich. Ja życzę Polsce prawdziwego zjednoczenia (oklaski).

Prosimy

o wpłacenie zaległej prenumeraty!

Dział kobiecy

„Anioł Pański"

Najstarsza córeczka murarza Barciaka wracała po ciężkiej chorobie do zdrowia.

— Choinkę będę już sama ubierała — mówiła do rodziców. — Czy już sprzedają drzewka? Nie zapomnij kupić mamusiu!

Po takiej rozmowie otuliła się raz Barciakowa chustką, wzięła na rękę jedną z pięknych róż, jakie zakwitały co miesiąc w jej oknie i udała się na plac, gdzie sprzedawano kwiaty.

— Róży się dochowam, a dziecko trza drzewkiem ucieszyć — myślała.

Dwa razy jednak wracała z niczym, róży nikt nie chciał kupić.

Jednego dnia Barciak wziął kwiat do miasta i usiadł z nim na rynku na przyniesionym z sobą stołku.

Około południa przechodziła w pobliżu jakaś pani. W kościele uderzyły dzwony na „Anioł Pański". Kobieta spojrzała wówczas na rynek i zauważyła, jak spośród sprzedających kwiaty wstał jeden mężczyzna, zdjął kapelusz, przeżegnał się i odmówił „Anioł Pański".

Podeszła do niego natychmiast.

— Ile pan żąda za tę różę?

— Trzy złote.

— Dobrze, kupuję. A jak się pan nazywa?

— Barciak, proszę pani, murarz. Dziękuję uprzejmie, że pani kupiła.

W niedzielę zaś wzruszona Barciakowa spostrzegła swą różę na ołtarzu w kościele parafialnym.

Niezawodna recepta

Niedawno temu zaproszono mnie na rzadką uroczystość złotego jubileuszu małżeńskiego.

Ośmioro dzieci, wszystkie na stanowiskach, zasiadło wokoło uszczęśliwionej pary, a więcej niż 30 wnucząt obsiadło boczne stoły. Radosna to była chwila! Wygłaszano mowę po mowie, liczne gratulacje i wynurzenia, w których podkreślano szlachetność charakteru staruszków. Na zakończenie przemówił jubilat, by podziękować za okazaną serdeczność. Przy tej sposobności podkreślił, że niepotrzebnie wypowiedziano tyle górnolotnych słów, bo życie ich było skromne i proste.

— Jeżeli małżeństwo nasze — mówił — aż dotychczas było szczęśliwe, to zawdzięczamy to tylko jednej okoliczności — a mianowicie, żeśmy zapamiętali sobie dobrze daną nam przed 50 laty radę, która brzmiała: Strzeżcie się przed pierwszą kłótnią! Kto z was pierwszy rozpocznie kłótnię, ten zniszczy całe wasze szczęśliwe współżycie! No, i tak jest, że do dzisiejszego dnia każde z nas czeka, kto wystąpi z pierwszą kłótnią. Ale dotychczas nie doszło aż tak daleko! I dzięki temu małżeństwo nasze upłynęło w harmonijnym i pogodnym współżyciu.

Co prawda zachodziły mniejsze lub większe nieporozumienia, które jednak staraliśmy się załagodzić spokojnym, rozumnym i rzeczowym wypowiedzeniem się wzajemnym, ale do kłótni nie przychodziło. I to jest cała tajemnica naszego szczęśliwego małżeństwa. Naturalnie, że potrzebne są do tego pewne dane, by nie dopuścić do zniechęcenia i gwałtownych wybuchów. Trzeba dobrze znać przykazania Boże i zawsze od nowa szukać siły i wytrwania w Sakramentach świętych, by tą nadnaturalną siłą przeciwstawić się pokusom i nieopanowaniu. I stąd w małżeństwie naszym nie było kłótni, ani złości, ale zawsze pogodna miłość. A jeżeli i wy, nasze drogie dzieci, pragniecie żyć w zgodnym i szczęśliwym małżeństwie — to się strzeżcie przed pierwszą kłótnią, a z łask Kościoła naszego przynoście sobie w dom nadzwyczajną siłę i wytrwanie.

Może niejedno młode małżeństwo spróbuje pójść również za radą sędziwego jubilata?

„Gazeta dla Kobiet".

Przepisy kucharskie

Makowiec.

Zrobić dobre ciasto drożdżowe, gdy wyrośnie, rozwałkować cienko i nałożyć makiem. Mak przygotowuje się wcześniej w ten sposób: należy go sparzyć i odcedzić wodę, poczem przesuszyć i utrzeć lub zemleć w odpowiedniej maszynce. Dodać cukru i trochę miodu, 2—3 białka ubite na pianę, by mak się nie rozlatywał, można także dorzucić dla zapachu utłuczonych goździków, skórki pomarańczowej, cytrynowej, rodzynków i razem wymieszać. Tak przygotowany mak rozłożyć po cieście, zwinąć w rulon dość ciasno i ułożyć na wysmarowaną blachę. Gdy ciasto nieco podrośnie, posmarować jajkiem i piec.

Ciastka na drzewko.

Utrzeć 2 łyżki masła (lub trochę mniej smalcu), dodać 1 żółtko, 1—2 łyżek kwaśnej śmietany, cynamon mielony lub goździki, albo skórki z cytryny, dwie stołowe łyżki cukru, razem wymieszać, w końcu dodać pół litra mąki i dobrze wyrobić. Potem ciasto wywałkować i wykrawać foremkami, obsypać cukrem, włożyć na blachę i upiec w piecu po chlebie na kolor różowy.

Alberty.

Sześć jaj utrzeć z pół funtem cukru, dodać stopniowo funt mąki, proszek drożdżowy i kwaterkę surowego mleka, dla zapachu dać wanilię. Wyrobić dobrze, rozwałkować i pokłuć widelcem (by równo rosło), poczem wykrawać okrągłe ciastka, ułożyć na wysmarowaną blachę, posypaną nieco mąką. Piec należy w miernym piecu.

Słówko do chorych

Dnia 12 lutego 1931 roku Papież Pius XI. przemawiał po raz pierwszy przez radio do wszystkich stanów i zawodów świata.

Między innymi tak powiedział: „Przy końcu naszej mowy, ale na pierwszym miejscu w naszym sercu kierujemy słowa do was, którzy jesteście chorzy, cierpicie dolegliwości i znosicie smutek"...

Ojciec św. wspomniał dalej, że się za chorych modli, wspomaga ich — i chorych polecił miłości wszystkich.

W zimie częściej zaglądają do chorych znajomi. Zdrowi mają przynosić chorym pociechę. Ale i chorzy w tym spotkaniu odgrywają wielką apostolską rolę.

W cierpieniu bowiem głębiej ujmują sprawy i rzeczy wieczyste. Oderwani od pracy, od ludzi — osamotnieni wgłębiają się w siebie i duszą bliżej stają Boga.

Cierpliwość chorych, pogodzenie się z wolą Bożą i każde słowo wypływające z wiary będzie dla odwiedzających kazaniem...

Czas odwiedzin nie minie na obmowie, ale będzie obustronnym pokrzepieniem.

Takimi odwiedzinami i pokrzepieniem — jakby skromnym bukietem niezapominajek — niech będą te zdania, zamieszczane co tydzień w „Naszej Sprawie".

Będą one przypominały zawsze: Kochani chorzy!... Nie zapominamy o was"! przyjaciel.

Sprzedał swoją głowę

Przed kilku laty w Manchester sprzedał mężczyzna p. Datas swoją głowę za 1000 funtów szterlingów i rentę wynoszącą 396 funtów szterlingów rocznie.

Jest to człowiek odznaczający się największą pamięcią na świecie, dlatego też o jego głowę tak się ubiegają.

Lekarze i członkowie towarzystwa medycznego w Londynie zakupili u niego głowę, aby ją po jego śmierci poddać badaniom, co wpływało na tak niezwykłą pamięć u żyjącego.

Ów mężczyzna opowiada, że już raz sprzedał swoją głowę czterem amerykańskim lekarzom za 10.000 funtów szt. Nie doczekali się oni jego śmierci, bo zeszli wcześniej z tego świata. Gdy ostatni z nich umarł we wrześniu 1926 r., wybrał się p. Datas do Ameryki, aby załatwić urzędowo sprawę zgonu pretendentów do jego głowy, a przez to móc ją sprzedać innym.

* * *

Sprzedawanie głów w odmiennym nieco sensie nie jest zgoła rzadkie. Owszem, podobne transakcje są powszednim wydarzeniem.

Bo czyż ludzie nie sprzedają swoich głów — przekonań i zasad? Z tą tylko różnicą, że przeważnie gratis...

Wybierze się robotnik do fabryki, albo jakiegoś przedsiębiorstwa... Tam spotyka kolegów, którzy go zaraz do socjalizmu namawiają... Obstawią taką ofiarę... przekonują, oferty składają, obiecują, czasem dokuczają, grożą... Aż handel dochodzi do skutku.

Robotnikowi się wydaje, że wiele zyskał, a on przecież sprzedał swoją głowę, zasady katolickie, wolność...

Sprzedają ludzie moralność, przekonania religijne, uczciwość, honor i duszę.

* * *

Na jednym starym, miejskim domu widnieje napis łaciński: modicum! Znaczy to: „Tylko chwilkę"!

Wymowne słowo... Winno zdobić odrzwia domów i przypominać: tylko chwilkę.

Tyle bowiem trwa nasza podróż przez życie do wieczności.

Modicum! Codziennie to krótkie kazanie powtarza się na ziemi około sto tysięcy razy, bo tyle ludzi co dzień umiera.

Śmierć pisze to małe, ale ważkie słowo na chatach i pałacach, na ulicach i drogach.

A po chwilce następuje wieczność...

* * *

Adwent... Chwila bardzo stosowna do tego, aby się wycofać, gdy kto swoje zasady katolickie i życie sprzedał złym ludziom.

Jeszcze jest na to czas...

WSKRZESZENIE CÓRKI JAIRA



Z tygodnia

Preliminarz budżetowy na rok 1939/40.

Sejm rozpoczął pracę nad wniesionym przez rząd projektem ustawy skarbowej i preliminarzem budżetowym na rok 1939/40. Przewiduje on w rozchodach sumę przeszło 2 i pół miliarda, a w dochodach o 32 tysiące zł. więcej. Jest to więc czwarty z kolei zrównoważony budżet państwowy, jaki Rząd obecny przedstawia do uchwalenia Izbom ustawodawczym. W porównaniu z budżetem ostatnim jest on o 48 milionów zł. wyższy. Podniesione mianowicie zostały wydatki na oświatę o przeszło 23 miliony zł., na emerytury i renty o blisko 15 milionów zł., wreszcie na obsługę zobowiązań w związku z wykonaniem planu inwestycyjnego. Wpływy z podatku specjalnego pobieranego od pracowników państwowych, zostały zmniejszone z 104 milionów na 78 milionów zł. W tym roku zwolnione zostały od tego podatku uposażenia wynoszące od 150 do 200 zł. miesięcznie.

Plan rozbudowy gospodarczej Polski.

Na pierwszym plenarnym posiedzeniu Sejmu marszałek prof. Makowski odczytał zarządzenie P. Prezydenta o otwarciu sesji zwyczajnej. Następnie krótkie powitalne przemówienie wygłosił p. premier Składkowski, po czym zabrał głos p. wicepremier Kwiatkowski, który w obszernej mowie przedstawił ogólną sytuację gospodarczą państwa, dotychczasowe osiągnięcia i zamierzenia na bliższą i dalszą przyszłość. Stwierdził, iż Polska przebyła szczęśliwie najtrudniejszy okres życia państwowego. Nie tylko odbudowaliśmy zniszczony kraj, ale uruchomiliśmy liczne szeregi nowych działów i okręgów produkcji, a przede wszystkim rozbudzone zostało samopoczucie siły całej Polski.

Omawiając światową sytuację gospodarczą, p. wicepremier stwierdził, że w ostatnim roku tylko pięć państw, między nimi i Polska, posiadało koniunkturę zwyżkową. Organizm gospodarczy Polski coraz bardziej zdrowieje. Wzrost produkcji przemysłowej tegoroczny w porównaniu z rokiem 1935 wyniósł we Włoszech 6·8 proc., w Anglii 13,3 proc., w Niemczech 35·5 proc., a w Polsce aż 42,2 proc.

W przemyśle Polska stale uniezależnia się od kapitałów zagranicznych. Przemysł rozwija się należycie. Bezrobocie maleje. Gdy stan zatrudnienia w przemyśle w 1936 r. wynosił 164 tys. osób, to obecnie sięga on ponad 250 tys. Również podnosi się ciągle handel. W okresie kryzysu zmalała liczba przedsiębiorstw handlowych o 60 tysięcy, obecnie jednak powstało już 70 tysięcy nowych przedsiębiorstw.

W dziedzinie inwestycji największym czynem i najbardziej krzepiącym jest budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego. Ustalony przed trzema laty plan zostanie do marca 1939 r. już całkowicie wykonany. Ogólna suma wydatków na niego wyniesie 1800 milionów zł.

W końcu p. wicepremier przedstawił nowy 15-letni plan inwestycji państwowych. Podzielony on będzie na 5 okresów trzyletnich; w każdym z nich kolejno wybijać się będzie i przewodzić jedno z pięciu naczelnych zagadnień w zakresie inwestycji narodu polskiego. I tak w okresie pierwszym odbudowa mocy obronnej państwa; w drugim rozbudowa komunikacji, kolei, dróg, kanałów, mostów, Gdyni, lotnictwa cywilnego i produkcji samochodów; w trzecim podniesienie rolnictwa i oświaty ludowej; w czwartym rozbudowa miast i uprzemysłowienie Polski; wreszcie w piątym zharmonizowanie i ujednostajnienie gospodarcze w Polsce.

Po przedstawieniu zarysu tych planów gospodarczego i kulturalnego podniesienia Polski p. wicepremier wezwał do zgodnej pracy wszystkich obywateli.

Po przemówieniu p. wicepremiera wywiązała się w Sejmie dyskusja. Głos zabierało 20 kilku posłów, między nimi gen. Skwarczyński, gen. Żeligowski, ks. Lubelski, poseł Dudziński i inni.

Niesłychane oburzenie wywołało w Sejmie i w całej Polsce wystąpienie posła ze wschodniej Małopolski Mudryja, który się domagał autonomii dla „Ukrainy". Na tę demonstrację „Ukraińca" poseł Ostrowski, prezydent Lwowa, odpowiedział kategorycznie, stwierdzając, że Polska nie wyrzeknie się nigdy wschodniej części Małopolski i całości granic Rzplitej bronić będzie do ostatniej kropli krwi...

Nowy prezydent i rząd w Czechosłowacji.

W Czechosłowacji wybrany został przez Zgromadzenie Narodowe nowy prezydent republiki. Został nim dr Emil Hacha, prezes najwyższego trybunału administracyjnego. Zaraz po dokonaniu wyboru prezydenta złożył na jego ręce dymisję rządu premier gen. Syrowy. Nowy rząd centralny utworzył przewodniczący partii jedności narodowej Rudolf Beran. Wicepremierem w nowym gabinecie został poseł Sidor. Równocześnie został zatwierdzony rząd słowacki.

Nowowybrany prezydent republiki czechosłowackiej udał się na drugi dzień wraz z członkami rządu do katedry św. Wita na uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. kardynał Kaszpar. Po nabożeństwie prezydent przystąpił do ołtarza i ucałował relikwie św. Wacława, a ks. kardynał udzielił mu nadesłanego przez Ojca św. błogosławieństwa. Można z tego przypuszczać, że nowy prezydent będzie się starał oprzeć życie narodu na zasadach katolickich i narodowych.

Nie udał się strajk powszechny we Francji.

Z napięciem śledziła Europa ostatnie wypadki we Francji, gdzie pomiędzy rządem a związkami zawodowymi, kierowanymi przez Generalną Konfederację Pracy, przyszło do dramatycznej próby sił. Rząd mianowicie postanowił raz przeciwstawić się wszechwładzy Konfederacji i stłumić zapowiedziany przez nią strajk generalny. Strajk ten, zainicjowany głównie przez komunistów, miał na celu nie tylko zaprotestowanie przeciwko gospodarczym dekretom rządu, ale również sparaliżowanie jego akcji w dziedzinie polityki zagranicznej, zmierzającej do zawarcia porozumienia z Niemcami. Z tej groźnej próby sił rząd wyszedł zwycięsko. Strajk się nie udał. Po raz pierwszy od szeregu lat rozkazy opanowanej przez komunistów Konfederacji Pracy nie zostały przez warstwy robotnicze i urzędnicze wykonane. Mimo stanowczych zakazów stawiła się do pracy większa ich część. Wszystkie urzędy państwowe i samorządowe, jak również większość zakładów przemysłowych i kopalni pracowały normalnie. Ruch w komunikacji, na kole-

jach, poczcie, nie został przerwany. Również nauka w szkołach odbywała się bez przeszkód. W ten sposób społeczeństwo francuskie opowiedziało się za współpracą z rządem w jego wysiłkach w sprawie gospodarczego odbudowania kraju i przywrócenia w życiu publicznym ładu, autorytetu państwa i poszanowania prawa.

Dzięki odniesionemu zwycięstwu nad rozkładową działalnością lewicowych związków zawodowych rząd premiera Daladier urósł w opinii kraju i zagranicy. Na terenie parlamentu ma on teraz zapewnioną większość. Będzie też mógł przeprowadzić zmianę ordynacji wyborczej i uniezależnić partię radykałów od socjalistów i komunistów, których wpływy mają się ku końcowi.

Trudno o zgodę między Włochami a Francją.

Zdawało się, że Włochy po zawarciu ugody z Anglią również i z Francją będą szukać zbliżenia. Spodziewano się tego tym bardziej, że nareszcie stanowisko ambasadora w Rzymie zostało przez rząd francuski obsadzone, który tym samym uznał imperium włoskie w Abisynii. Te jednak nadzieje poprawy stosunków włosko-francuskich zostały w tych dniach nagle całkowicie przekreślone. Oto w parlamencie włoskim podczas przemówienia ministra spraw zagranicznych Ciano pod adresem Francji zaczęto podnosić głośne żądanie zwrotu Tunisu, Korsyki i Nicei. Okrzyki „Oddajcie Tunis, oddajcie Niceę"! wznoszono również manifestacyjnie na ulicach. Przeciwko tym manifestacjom zaprotestował u rządu włoskiego ambasador francuski Poncet. Na wieść o nich odbyły się w kilku miastach na Korsyce demonstracje przeciw Włochom. Wszystko to zdaje się być przygrywką do jakichś poważniejszych wypadków i zmian w stosunkach między Włochami a Francją. Daleko jeszcze do zupełnego uspokojenia w Europie.

MIESIĘCZNIK ROLNICZO - OGRODNICZY „P L O N"
winien znajdować się w ręku każdego umiejącego czytać rolnika.

Miesięcznik „Plon" jest fachowym wydawnictwem rolniczo-ogrodniczym. Rady i wskazówki, oraz artykuły rolnicze zamieszczane są w „Plonie" przez wybitnych fachowców i praktyków w sposób zrozumiały i przystępny dla każdego gospodarza.

Miesięcznik „Plon" jest ładnie ilustrowany, co ułatwia czytelnikom zrozumienie treści omawianych i ilustrowanych zagadnień gospodarczych.

Miesięcznik „Plon" cieszy się powodzeniem, czego dowodem jest ilość prenumeratorów, wynosząca około 250 tysięcy.

Do jego takiego rozwoju przyczynia się również cena prenumeraty, wynosząca rocznie za 12 dużych, ilustrowanych numerów 1 złoty.

Wszyscy prenumeratorzy „Plonu", którzy prześlą prenumeratę na rok 1939, otrzymają jako premię ładny kalendarz ścienny.



Wobec znaczenia i roli tego pożytecznego i fachowego wydawnictwa dla rolnictwa i wsi, „Plon" winien się znaleźć w ręku każdego gospodarza, a przede wszystkim młodzieży wiejskiej.

Prenumeratę można przesyłać przekazem rozliczeniowym bez dodatkowych opłat na adres Administracji „Plonu": Chorzów III., Górny Śląsk.

Z DIECEZJI

Śp. Ks. Dr Franciszek Goc

zmarł po krótkich cierpieniach w 40 roku życia, a w 14 kapłaństwa.

Pogrzeb odbył się dnia 7 grudnia b. r. w Kamienicy koło Łącka; wzięło w nim udział liczne grono duchowieństwa i rzesze wiernych.

Niech odpoczywa w pokoju.

20-lecie oddz. K. S. M. M. w Bobowej.

W patronalne święto KSMM. obchodził oddział w Bobowej 20-lecie swego istnienia. Przez trzy dni gromadzili się licznie chłopcy z parafii na triduum. W przeddzień uroczystości rozpalili druhowie na wzgórzach ogniska.

W niedzielę udał się pochód przy dźwiękach orkiestry do kościoła. W czasie Mszy św. śpiewali druhowie, do Komunii św. przystąpiło około 300 młodzieńców z parafii.

Po południu odbyła się akademia, w czasie której przemawiali księża proboszczowie — byli asystenci: ks. Fr. Okoński, ks. J. Grabowski, ks. J. Śmietana, oraz byli prezesi oddziału, prez. P. A. K. M. Szczepanek

i inni. W przemówieniach podnoszono zasługi założyciela oddziału śp. ks. Stasiowskiego, pierwszego prezesa p. L. Wieczorka i innych. Przy końcu druhowie złożyli uroczyste przyrzeczenie. M. Pr.

Poświęcenie szkoły w Czchowie.

Pamiętną uroczystość poświęcenia szkoły przeżył niedawno Czchów n. Dunajcem. Niegdyś królewskie wolne miasto z licznymi przywilejami nadanymi przez Książąt Piastowskich, Kazimierza Wielkiego i Jagiellonów, z zamkiem warownym (z którego tylko baszta pozostała) i siedzibą starosty ziemskiego — po upadku dawnej Rzeczypospolitej i wybudowaniu kolei, pozostał Czchów na uboczu od nowoczesnych dróg komunikacyjnych i podupadł całkowicie.

Budująca się tutaj obecnie zapora na Dunajcu z zakładem wodno-elektrycznym i skierowanie na Czchów szlaków turystycznych, stwarzają dlań dobre warunki rozwojowe. Toteż gromada, nawiązując do bogatej przeszłości historycznej i przewidując przyszły rozwój Czchowa, wybudowała wspaniały gmach szkoły powszechnej 7-klasowej o 10 salach lekcyjnych z salą gimnastyczną i gabinetami pomocniczymi.

Część budynku została wykończona i oddana do użytku po uroczystym poświęceniu, którego dokonał ks. prob. J. Skalski. W uroczystości poświęcenia wzięli udział przedstawiciele Kuratorium Okręg. Szk., władz, grono naucz. z dziatwą szkolną i ludność Czchowa.

Podniosły był moment, gdy kierownik szkoły, najmłodsze dziecko z 1 klasy i najstarsze z 7 klasy ucałowali krzyż, składając zapewnienie, że szkoła czchowska będzie zawsze prowadziła pracę wychowawczą w oparciu o najwyższe ideały: „Bóg i Ojczyzna". W. Góra.

Z Podegrodzia.

Dnia 16 ub. m. opuścił naszą parafię ks. Karol Mazur; pracując wśród nas przeszło 4 lata, zyskał sobie u parafian szczery szacunek i uznanie. Niech mu Pan Bóg błogosławi w dalszej pracy. Druh Michał K.

Niedzielny Uniwersytet Ludowy.

Dnia 4 grudnia br. otwarto w Radłowie staraniem Tow. Szkoły Ludowej Niedzielny Uniwersytet Ludowy. Na Uniwersytet zapisało się przeszło 60 osób. Kurs będzie trwał przez 12 niedziel.

Wykłady odbywać się będą w szkole radłowskiej od godz. 4 do 7 po południu, wykładowcami będą fachowi profesorowie i instruktorzy Towarz. Rolniczego. Na otwarciu przemawiał p. kierownik szkoły J. Mika i ks. dziekan W. Kornaus. — Pierwszy wykład o potrzebie wiedzy rolniczej miał p. prof. Boruch z Tarnowa. Jest nadzieja, że słuchacze pilnie uczęszczać będą na wykłady, by pogłębić swoją wiedzę rolniczą, a przez nią podnieść materialnie wieś polską. Gospodarz z Radłowa.

Druhowie K. S. M. M.

w parafii Rzochów, zorganizowani w pięciu oddziałach, obchodzili uroczyście swe święto patronalne dnia 20 ub. m. Święto to zostało poprzedzone triduum. W niedzielę urządzili druhowie akademię, w czasie której odegrali sztuczkę „O nową wieś". Referat wygłosił b. prez. J. Wydro, pieśni wykonały oddz. Rzochów-Rzemień; na koniec przemówił ks. kan. K. Dobrzański, dziękując druhom za ofiarowany album z fotografiami ze Zlotu.

Rekolekcje w Zgórsku.

W parafii Zgórsko odbyły się w dniach od 25 do 27 listopada br. trzydniowe rekolekcje i poświęcenie nowego domu parafialnego.

Dnia 25 ub. m. po południu przeniesiono w pochodzie do kościoła relikwie św. Andrzeja Boboli, które przywiózł ze sobą na czas rekolekcyj O. Jarosz, Jezuita z Krakowa.

Relikwie ustawiono w wielkim ołtarzu z pięknym obrazem św. Andrzeja Boboli, sprawionym przez naszego ks. Kanonika, poczem po odśpiewaniu litanii nastąpiło błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i O. Jarosz wygłosił kazanie.

W niedzielę na zakończenie rekolekcyj cała niemal parafia przystąpiła do Komunii św. Po sumie odbyła się procesja z relikwiami św. Andrzeja Boboli, niesionymi przez wiernych.

Poświęcenia domu parafialnego dokonał ks. kan. K. Dobrzański z Rzochowa, wygłaszając przemówienie. Ks. kan. Dziurzycki podziękował za poparcie i pomoc w budowie tego domu, a chór druhen A. K. odśpiewał pod kierown. p. org. Sierosławskiego pieśni ku czci św. Andrzeja Boboli. Na koniec przemówił do zgromadzonych prof. Stan. Fiszer z Bochni.

Następnie udała się delegacja parafian na plebanię, by złożyć podziękowanie O. Jaroszowi i ks. Kanonikowi za rekolekcje.

Na zakończenie rekolekcyj odbyły się nieszpory z kazaniem, poczem wierni ucałowali relikwie św. Andrzeja Boboli, pocierając o nie różańce i inne pamiątki z tych ważnych dni. W. Suchy, sekr. oddz. KSM.

Z POLSKI

Zgon wielkiego Patrioty.

We Lwowie zmarł dnia 4 grudnia Arcybiskup obrządku ormiańsko-katolickiego, śp. **Ks. Józef Teodorowicz.** Zmarły pozostawił szereg prac teologicznych i literackich. Był wybitnym arcypasterzem, kaznodzieją, posłem i gorącym patriotą polskim.

Z prawosławia na katolicyzm.

W parafii Płycza, pow. dubieńskiego, odbyła się uroczystość przyjęcia 45 osób z prawosławia do Kościoła katolickiego. Wszyscy są potomkami polskich rodzin szlacheckich, zruszczonych przez zaborców.

W świetlicy Poczt. Przysp. Wojsk.

w Tarnowie odbyła się w dniu 27 ub. m. akademia Ligi Morskiej i Kolonialnej, urządzona z okazji 20-lecia istnienia L. M. K.

Na program złożyło się przemówienie p. dyr. Pogody, p. pułk. Kwapniewskiego, prezesa Obwodu L. M. K. w Tarnowie, połączone z wręczeniem medali złotych zasłużonym członkom L. M. K. i produkcje orkiestry wojskowej 16 p. p. W akademii wzięli udział przedstawiciele wszystkich Zarządów Oddziałów L. M. K. w Tarnowie, oraz członkowie Zarządu Obwodu LMK. Ogółem około 300 osób.

Bogate złoża torfu

wołyńskiego budzą coraz większe zainteresowanie sfer gospodarczych kraju. Według obliczeń fachowców, zapasy torfu na Wołyniu i Polesiu mogą wystarczyć na

zaopatrzenie całej Polski w energię elektryczną na okres wielu lat.

Przywódcy komunistyczni zrywają z partią. Na Śląsku Zaolziańskim zerwali obecnie z komunizmem dwaj dotychczasowi przywódcy tego ruchu, Karol Śliwka i Fryderyk Kraus. Pierwszy z nich był posłem do parlamentu praskiego, drugi redaktorem „Głosu Robotniczego" i kierownikiem partii komunistycznej. „Potępiając ruch komunistyczny jako oszukańczy, szkodliwy i zgubny, jednocześnie wzywam — pisze Kraus w publicznym oświadczeniu — do pójścia w moje ślady wszystkich członków Komunistycznej Partii Polski".

Kaplica — na miejscu spalonej synagogi. Katolicy polscy w Sopotach wykupili plac i resztki spalonej niedawno synagogi i przystępują do budowy katolickiej kaplicy, która tymczasowo w braku kościoła ma służyć religijnym potrzebom polskiej ludności katolickiej.

Dokąd wędrują nasze ptaki? W państwowym Muzeum Zoologicznym zaobrączkowano 116 czapli, czyli założono im na nogę obrączkę ze znakiem i napisem. Jedna z tych czapli została zestrzelona nad jeziorem Ampolino w Kalabrii, druga w Jugosławii koło Białogrodu, a inna na wyspie Krecie.

Za bluźnierstwo 8 miesięcy. Sąd krakowski skazał Stefana Dziadurskiego na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata za to, że w restauracji podczas pijatyki bluźnił Matce Boskiej.

Pierwszy dok okrętowy w Polsce. Gdynia przeżywała radosną uroczystość spuszczenia na wody Bałtyku pierwszego wodnego doku okrętowego. Jest to potężny masyw budowlany, służący do reparacji okrętów.
Okręt, który ma być poddany naprawie, wciąga się do doku i po jego umocowaniu z bocznych komór doku wypompowuje się wodę. Dok się unosi, a z nim i okręt wynurza się z morza i odsłania wszystkie części podwodne, które można teraz z łatwością naprawić.
Dotychczas Polska musiała wysyłać swe okręty do naprawy do obcych portów.

Tylko 30 samolotów prywatnych. W chwili obecnej istnieje w całej Polsce zaledwie 30 samolotów, należących do osób prywatnych. Typ samolotu R. W. D. 16 kosztować ma obecnie od 17 do 20 tysięcy złotych.

ZE ŚWIATA

Bezbożnicy bankrutują w Hiszpanii. Moskwa jest poważnie zasmucona i rozczarowana, ponieważ jej zwolennicy w Hiszpanii nie chcą w żaden sposób zgodzić się na stosowanie metod, używanych w walce bezbożniczej w Sowietach. Ruchowi wolnomyślicielskiemu w Hiszpanii grozi nieuchronna klęska. W ciągu pierwszych 10 miesięcy roku bieżącego 11.450 osób opuściło szeregi wolnomyślicielskie. Większość tych osób powróciła na łono Kościoła katolickiego.

Sowieckie miasta bez domów Bożych. Prasa bezbożnicza na Syberii donosi z triumfem, że w Związku Sowieckim są już miasta, nie posiadające ani jednej świątyni, ani cmentarza katolickiego.

Burmistrz poucza. Na zjeździe burmistrzów amerykańskich w Hawannie przemawiał między innymi burmistrz Nowego Jorku, La Guardia, nawołując do realizowania haseł miłości, a nie nienawiści. „Uczmy nasze dzieci miłości bliźniego — mówił — a nie wzajemnej nienawiści, uczmy je, by się modliły: Zdrowaś Mario, a nie okrzyków: Sława dyktatorowi"!

Mrozy w Ameryce. Amerykę nawiedziła fala zimna i mrozów, nie notowana już od dziesiątek lat. Gdy w Europie mamy piękną jesień, w Stanach Zjednoczonych panuje zima. Termometr wskazuje 20 stopni niżej zera. Trzecią część Stanów pokryła gruba warstwa śniegu. Ofiarą nagłych mrozów padło dotychczas 90 ludzi. Na ulicach Nowego Jorku potworzyły się 2-metrowe zaspy śnieżne. 40.000 robotników sprząta śnieg z ulic miasta.

Przywódcy „Żelaznej Gwardii" rozstrzelani. Podczas przewożenia do więzienia stołecznego, zginęli pod Bukaresztem w zagadkowych okolicznościach twórca i wódz rumuńskiej partii „Żelazna Gwardia", K. Codreanu, oraz 13 przywódców. Podobno usiłowali zbiec, więc ich zastrzelono w pościgu. W całej Rumunii aresztowano blisko 20 tysięcy osób, należących do „Żelaznej Gwardii".

Polskie samoloty na pierwszym miejscu. Otwarta niedawno w Paryżu międzynarodowa wystawa samolotów stała się wielkim sukcesem Polski. Mimo udziału Niemiec, Anglii i wielu innych państw, samoloty polskie skupiają ogólną uwagę. Zagraniczne pisma omawiając wystawę, na pierwszym miejscu wymieniają Polskę z jej sześcioma najnowocześniejszymi płatowcami produkcji Państwowych Zakładów Lotniczych.

Straszliwa katastrofa samolotu. Czterdziestoosobowy niemiecki samolot pasażerski, lecąc z Niemiec do Dakar, wpadł w korkociąg, spadł na ziemię i momentalnie stanął w płomieniach. 11 osób poniosło śmierć, w tym trzech najlepszych niemieckich pilotów, a pięć odniosło rany.

Najczęstszą chorobą w Japonii jest jaglica. Na nią choruje aż 7 milionów ludzi. Jednak główną przyczyną śmiertelności w Japonii jest gruźlica i czerwonka.

Czystka w armii wiedeńskiej. W Wiedniu miano rozstrzelać 140 hitlerowców za „sprzeniewierzenie" się ideologii Hitlera.
Schuschniggowi, byłemu kanclerzowi Austrii zaproponowano wolność i wyjazd za granicę z żoną i synem. Schuschnigg jednak odrzucił tę propozycję, oświadczając, że nie może jej przyjąć, dopóki nie zostaną zwolnieni jego najbliżsi współpracownicy.

Wesoły kącik

Gość: — Ładniutki chłopczyk. Ma oczy mamusi.
Matka: — A nos tatusia.
Siostra: — Tak, a spodnie najstarszego brata.

* * *

— Tatusiu, dzisiaj uczyliśmy się w szkole, że zwierzęta co zimę zmieniają futro.
— Ciszej, dziecko, bo mama mogłaby to usłyszeć.

* * *

— Czy pan zadowolony ze swych pszczół?
— Bardzo.
— Miał pan dużo miodu?
— Nie, ale pszczoły dzielnie się spisały, kiedy przyszedł komornik podatkowy.

Branki w jasyrze

O. Fulgenty położył mu rękę na ramieniu i zgromił:

— Wstydź się, człowiecze! Nie targuj się z Panem Bogiem!

O. Gabriel z drugiej strony ujął go za rękę, mówiąc:

— Synu, wysącz ten kielich do dna.

W chwili, kiedy Jan przed kościołem zsiadł z konia, Zyndram upadł na kolana i z rękami na piersiach skrzyżowanymi wykrzyknął przerażającym głosem:

— W imię Boga w Trójcy jedynego, straszliwego i miłosiernego, Janie ze Żegnańca, przebacz mi!

Dreszcz przeszedł po tłumach. Jan podbiegł ku klęczącemu, serdecznie go uściskał i zdejmując miecz z jego szyi, zawołał:

— Stryjciu kochany! Po co tyla smutku i to jeszcze w oczach całego narodu? Jam już dawno w sercu wam przebaczył! Wstawajcie, stryjku, wstawajcie. Zapomnijmy o wszystkim...

— Nie, jeszcze nie wstanę, póki matka nie przebaczy...

Elżbieta przystąpiła do niego, podniosła oczy i położywszy rękę na głowie jego, wyrzekła:

— Ja... matka... przebaczam ci.

Chciała więcej powiedzieć, ale łkanie zatamowało jej słowa. Jan także płakał gorąco. Ach, wszyscy płakali. Najtwardsi rycerze mieli łzy w oczach. Jeden tylko Zyndram miał suchuteńkie oczy. Był tak złamany i zbiczowany duchowo, że nawet łez mu brakło. Patrząc ponuro na płaczących, rzekł:

— Tak, wyście mi otworzyli serce. Ale czy niebo się otworzy? O Panie! Panie! Może ono dla mnie zamknięte na wieki?

Elżbieta chwyciła jego rękę i zawołała:

— Nie, Zyndramie! Pokora niebiosa przebija...

Zyndram, nieco pokrzepiony tym słowem, rzekł nieśmiało:

— Ha! Kiedym ja się już pojednał z wami, to wy mię teraz pojednajcie z Bogiem.

Jan i Elżbieta wzięli go pod ręce i prowadzili do kościoła; starzec drżał, słaniał się jak trzcina. O. Fulgenty niósł miecz, zdjęty z szyi Zyndrama, O. Gabriel trzymał gromnicę, wyjętą z jego ręki.

Doszedłszy do głębi kościoła, Jan i Elżbieta chcieli starca posadzić między sobą; on jednak kazał rozłożyć całun przed wielkim ołtarzem, położył się na wznak jakby nieboszczyk i w ogólnej ciszy zawołał donośnym głosem:

— Ludzie chrześcijańskie! Słuchajcie mię, jakobym przemawiał już z tamtego świata. Jutro już będę leżał na marach. Czym kto wojował, od tego zawdy ginie. Ja całe życie wojowałem pychą i oto patrzcie, muszę kończyć pokorą! Muszę, bo chcę. Tak chcę ze wszystkich sił mej duszy. Bez lat kilkadziesiąt jam ludzi jawnie gorszył, niechże bez jeden dzień (może ostatni dzień żywota) jawnie ludzi zbuduję...

Tu rozpoczął głośną spowiedź z całego życia. Czasem wstyd ludzki przemagał... Chwilami pokutnik zacinał się i mieszał. Wtedy O. Fulgenty podpowiadał:

— Śmiało, synu, śmiało...

Czasem znowu, gdy zbyt gwałtownie się oskarżał, gdy miotał na siebie zbyt ciężkie obelgi, O. Gabriel powstrzymywał go, szepcąc:

— Nie tak ostro, synu, powoli.

Słuchanie tych wyznań było straszne; ludzie w kościele ryczeli od płaczu. Ludmiła już od samego początku nie mogła wytrzymać i uciekła do kruchty.

Zyndram pamięcią sięgnął w najrańsze lata swej młodości, przytaczał tysiące pustot i swawoli. Wyznał, jak skrycie pozbył się swej pierwszej żony, którą niesłusznie posądzał o stosunki z giermkiem. Opowiadał swe przygody na dworze, a raczej w szajce Bolesława Rogatki, napady na gościńcach, katowania wierzycieli, lichwy i rabusiostwa. Wyznał, jako cieszył się z porwania Ludmiły w jasyr, która odważyła się dać mu odkosza. Pojął drugą żonę, która niezadługo zmarła, zostawiwszy mu syna. Cieszył się nim i miłował go bardzo. Umyślił uczynić go dziedzicem Żegnańca. Gdy się dowiedział od ks. Macieja, że syn Sulisława żyje, wykradł go podstępnie, aby się go w jaki sposób pozbyć. Po wrzuceniu chłopca do wody, chociaż tego wtenczas nie zamierzał, ucieszył się, że mu to tak łatwo i prędko poszło. Świadków niecnego czynu sprzątnął z tego świata. Synek chował się mu pysznie, powodziło mu się świetnie. Przyszła wreszcie kara Boża: syn umiłowany umarł. Został sam jeden na świecie. Zaczął żałować, że utopił Jasia. Gryzło go sumienie... Poznał Elżbietę, Ludmiłę, gdy wróciły do Żegnańca, wiedział także, że ten włóczek, co zbawił Kraków, to Jaś, ale pycha nie pozwoliła mu ugiąć się nawet przed księciem.

— Dopiero—kończył pokutnik—kiedyście spod ziemi wyszli w mojej komorze, kiedym obaczył, że wy nie trędowate, jeno bieluśkie jak anioły — kiedym spojrzał na twarz tego Jasia, a on, zamiast mię zabić, to się do mnie uśmiechnął — wtedy poznałem, żem jest w ręku Bożym — głowę jeszcze raz ostatni podniosłem, ale serce już było we mnie skruszone — i oto...

— I oto już wszystko dobrze! — zawołał Jan. — Padł starcowi na piersi, objął go w ramiona, usta zamknął pocałunkiem.

— Będziecie nam jeszcze, stryjku, żyli długo i szczęśliwie, jeno już raz wstańcie, bo się od łez pozadławiamy.

Podniesiono pokutnika i chciano go podtrzymać. Ale Zyndram już nie potrzebował pomocy; zrzuciwszy ciężar z serca, wstał jak odrodzony i bez drżenia, bez wahania wyszedł milcząco ze świątyni. Tłum rozstępował się z uszanowaniem jak przed człowiekiem, co dokonał bohaterskiego czynu.

Kasztelan Krystyn chciał zaprosić Zyndrama do swego dworu, lecz on odmówił i milcząc skierował się ku klasztorowi Dominikanów. Wybrał sobie tam pod schodami najlichszą komóreczkę i ledwie tam doszedł, siły go opadły. Musiał się położyć; a nie chciał nawet łoża; rozciągnął się na ziemi, posypanej popiołem. Ledwie pozwolił, by mu pod głowę podesłano wiązkę słomy. Przez trzy dni żył jeszcze, a raczej pasował się ze śmiercią i z burzami duszy. Spowiadał się po dwa razy dziennie, na koniec wielce już uspokojony czwartego dnia oddał Bogu ducha — i po śmierci gość dawno nie bywały, uśmiech, pokazał się na jego twarzy, jakby zaświadczając, że dusza znalazła sąd łaskawy.

Po śmierci Zyndrama Dominikanie ogłosili, że nieboszczyk wszystkie swoje majętności zapisał dla synowca Jana, z dodatkiem nieśmiałej prośby, aby „jeśli łaska“, pewną liczbę nabożeństw i jałmużn rozdano co rok za jego duszę. Wyprawiono mu wspaniały pogrzeb, na którym tłoczyły się z cichym szlochaniem te same tłumy, które słuchały jego przedśmiertnej spowiedzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

Stan rolnictwa.

W Krakowie odbyło się doroczne walne zebranie Krakowskiego Towarz. Rolniczego. W zjeździe wzięli udział obok przedstawicieli ministerstwa rolnictwa i urzędów, liczni delegaci poszczególnych Okręgowych Towarzystw Rolniczych z wojew. krakowskiego.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa przedłożył prezes **E. Kleszczyński.** Omawiając położenie rolnictwa, stwierdził **pogorszenie się sytuacji** na skutek potanienia zboża, oraz rozwleczenia się pryszczycy po całym województwie. Wskutek pryszczycy obniżyła się wydajność zwierząt, krowy opanowane chorobą mniej mleka dawały, a zbyt bydła był utrudniony.

Przypadająca obecnie **rata płatności długów rolniczych** wprowadziła rolników w kłopot z powodu braku gotówki. Wiele gospodarstw obawia się przez to licytacji.

Ogólna **liczba Kółek rolniczych wynosi 975, a należy do nich 25 i pół tysiąca członków,** czyli **8 procent ogółu rolników** w wojew. krakowskim. Jest to znikomy odsetek rolników zorganizowanych. Najwięcej członków Kółek rolniczych jest w powiecie brzeskim, bialskim, mieleckim, limanowskim, wadowickim, tarnowskim i dębickim. W powiecie tarnowskim znajduje się 70 Kółek rolniczych i 1700 członków.

Duże znaczenie ma hodowla w drobnych gospodarstwach, dlatego związki hodowlane wykazują większe ożywienie. Związek hodowców koni liczy 1 tysiąc członków, Związek hodowców bydła pół tysiąca, owiec przeszło 100 kół i blisko 2 tysiące członków, trzody 200 kół i przeszło 6 tysięcy członków. **Przedsiębiorstw** Kółek rolniczych jest **267,** a obroty sklepów w ostatnim roku sprawozdawczym wynosiły około **7 milionów złotych.**

Ponieważ istnieje projekt wprowadzenia przymusowej organizacji rolniczej, **Rada Krak. Tow. Rolniczego wypowiedziała się przeciw próbom przymusu w rolnictwie.** Na wsi nic się nie da zrobić pod przymusem. Tylko **dobrowolne zrzeszenia rolnicze** mogą dużo zdziałać i one są **podstawą wszelkiej pracy w terenie.**

Na posiedzeniu Rady wybrano **nowy zarząd,** do którego weszli jako członkowie: prezes Edward **Kleszczyński,** poseł **Wieczorkiewicz** z powiatu bialskiego, **Soboń** z jasielskiego, **Witek** z tarnowskiego, **Pieniążek** z dębickiego.

W dyskusji zabierało głos wielu delegatów. Niektórzy mówcy poruszyli bolączki wsi. Skarżono się na niskie obecnie ceny zboża, na brak należytej organizacji zbytu inwentarza, na niedomagania lecznictwa zwierząt. Według obliczeń jednego z rolników powiatu mieleckiego, **cena żyta** byłaby opłacalna, gdyby wynosiła **21 zł.,** a **pszenicy 26 zł.** Ubezpieczenie inwentarza jest konieczne, ale w organizacjach miejscowych, gminnych, a nie w zakładach ubezpieczeń, jak się obecnie projektuje. Poruszono też sprawę pisma fachowego „Zagroda Wzorowa", którego wydawnictwo zostało przeniesione z Krakowa do Lwowa. Przez to rolnicy wojew. krakowskiego pozbawieni zostali pisma fachowego i wiadomości rolniczych ze swego terenu.

Ze sprawozdania rachunkowego wynika, że **wydatki i dochody Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego** wynosiły w roku sprawozdawczym **410 tys. złotych.**

Pożyczki na kupno gruntu z parcelacji.

Państwowy Bank Rolny udziela pożyczek długoterminowych z 40-letnim okresem spłaty, za należność reszty ceny kupna gruntu nabytego z parcelacji. Są też udzielane pożyczki na spłatę całej należności za grunt. Kredyty udzielane są w 4 i pół procentowych listach zastawnych z tym tylko ograniczeniem, iż nie są one na razie zmienione na gotówkę, lecz złożone w Państwowym Banku Rolnym na przeciąg 10 lat.

W ten sposób nabywcy gruntów z parcelacji mogą w postaci taniego 40-letniego kredytu uzupełnić własne środki na kupno ziemi, ci zaś, którzy majątki swoje parcelują — zamiast kredytowania nabywcom reszty ceny kupna — otrzymują pierwszorzędny papier, przynoszący im 4 i pół procent rocznie. Nadmienić należy, iż listami tymi można spłacać niektóre zobowiązania w Państwowym Banku Rolnym i Banku Gospodarstwa Krajowego.

W powyższej sprawie zainteresowani rolnicy winni się zgłaszać do Oddziału Państwowego Banku Rolnego w Krakowie, plac Szczepański 8.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Szkody w ziemiopłodach. Z chorób i szkodników w jesieni, w dużym nasileniu wystąpiła zgnilizna mokra i sucha, powodująca gnicie ziemniaków, oraz ślimaki, które wyrządziły w niektórych miejscowościach znaczne szkody na oziminach.

Ocena zbiorów. Dopiero teraz można dokładniej ocenić wyniki zbiorów w wojew. krakowskim. Ze sprawozdania Izby Rolniczej wynika, że zbiór pszenicy wynosi 1 mil. 165 tys. cet., żyta 2 mil. 186 tys. cet., jęczmienia 780 tys. cet., owsa 2 mil. 570 tys. cet. Zbiór ziemniaków z hektara jest niższy o 15—30 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym, przy czym przeważają w plonie ziemniaki drobne. Plony buraków wypadły o 20 procent gorzej, jak w roku zeszłym.

Pryszczyca zmniejsza się. W miarę zbliżania się zimy następuje spadek pryszczycy. Ogółem na terenie 16 województw i 230 powiatów stwierdzono pryszczycę w 35 tys. 824 zagrodach. W ten sposób pryszczyca spadła o 27 procent w porównaniu do obliczeń z listopada b. r.

Ubój zwierząt. W pierwszym półroczu b. r. przeznaczono na rzeź 2 miliony 300 tysięcy sztuk bydła, 1 mil. 630 tys. sztuk cieląt, 2 mil. 850 tys. sztuk trzody chlewnej, 104 tys. owiec i kóz.

Zarybianie wód. W roku 1937/38 wpuszczono do jezior i rzek polskich blisko 2 miliony sztuk wylęgu i 20 tysięcy palczaków pstrąga i łososia, 9 i pół miliona sztuk ikry, 70 tysięcy palczaków sandacza i ponad 2 miliony sztuk narybku węgorza. Prócz tego wpuszczono do rzek 64 tysiące sztuk raków.

Ceny zwierząt. Na targowicy krakowskiej płacono za 1 kg. żywej wagi: krowy 45—60 gr., jałówki 43—70 gr, cielęta 60 gr. do 1 zł. 5 gr., świnie 85 gr. do 1 zł. 16 gr. Ceny trzody utrzymały się, ceny bydła i cieląt słabsze.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 14.75—15 zł., pszenica 19.50—19.75 zł., jęczmień 14.75—15 zł., owies 15.75—16 zł., otręby żytnie 9.25—9.50 zł., otręby pszenne 9.75—10 zł., otręby jęczmienne 10—10.25 zł.



Świeżo powrócona Polsce Karwina uzyskała dla swej świątyni kopię cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Procesja uroczyście przeprowadzająca obraz z dworca kolejowego do świątyni.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

Za granicą z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: $1/16$ 6 zł. $1/8$ 12 zł. $1/4$ 25 zł. $1/2$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.